

MAMO!

Byłaś **naszą** Matką! Jakie szczęście, że właśnie **Ciebie** dał nam Bóg za ziemską Matkę. Zawsze szerzącą Chrystusowy pokój i dyskretnie dobroć czyniącą przez całe swoje życie. Troskliwą, oddaną, odpowiedzialną, czasami surową (dla naszego dobra), ale zawsze sprawiedliwą oraz bardzo czułą i jeszcze bardziej kochającą. Tę miłość odczuwaliśmy w każdym Twym geście, spojrzeniu, słowie, a także w każdym Twym uśmiechu i nawet poprzez łzy. « *Mówić, że się kocha nie wystarczy, trzeba tę miłość przede wszystkim okazywać* », powtarzałaś *ad noseam*. Szlachetność i dobroć Twego serca, a także wielkość Twego ducha były powszechnie znane. Nikomu nigdy nie odmówiłaś pomocy czy słów pocieszenia. Nie tylko tym, którzy na to nie zasługiwali, ale nawet zupełnie obcym ludziom. « *Drzwi u nas się nie zamykają nawet w niedziele i święta* », oburzał się nie raz nasz Tato i my też...

Nieprzerwanie wcielałaś w życie tę podstawową dla Ciebie zasadę prawdziwej chrześcijanki, jaką jest **obowiązek, praca i modlitwa**. I patrzyłaś na każdego człowieka wyłącznie przez pryzmat chrześcijaństwa. Kiedy któregoś zimowego wieczoru wracając z kościoła rzuciłam dość brzydki epitet w stronę leżącego w śniegu kompletnie pijanego sąsiada, skarciłaś mnie surowo mówiąc, że to jest pomimo wszystko człowiek stworzony przez Boga i kazałaś mi włożyć go na sanki i zawieźć do domu...

Pewnego wrześniowego dnia (jesień – była Twoją ulubioną porą roku, a święto Chrystusa Króla Twoim ulubionym świętem) odeszłaś od nas po długich cierpieniach, pogodzona z Bogiem i z ludźmi.

Pomimo naszego ogromnego smutku byliśmy jednak przekonani, że osierociłaś nas tylko, dlatego, żeby udać się wreszcie na spotkanie, na które czekałaś całe życie : **spotkanie z Bogiem w niebie**. To spotkanie było jedynym celem Twej ziemskiej wędrówki i dlatego z wielkim oddaniem spełniałaś obowiązki żony i matki. Wszystkie przeciwności losu, doświadczenia, choroby czy cierpienia, a zwłaszcza krzywdy Ci wyrządzane (a było ich wiele), akceptowałaś z nigdy niczym niezachwianą wiarą i pokorą powtarzając « *Jezu, ufam Tobie!* ». Jednym słowem : żyłaś z Bogiem i dla Boga.

Każdy dzień zaczynałaś i kończyłaś znakiem Krzyża. Ten znak czyniłaś przed każdą pracą i posiłkiem, przed każdym wyjściem z domu i na każdym chlebie przed jego pokrojeniem. Błogosławiłaś nas « *W imię Ojca i Syna i Ducha św.* » robiąc znak Krzyża na naszych czołach przed każdą naszą podróżą. W Twoim słowniku nie było zazwyczaj słów : dzień dobry, do widzenia czy dziękuję, tylko : *Pochwalony Jezus Chrystus, z Bogiem, Szczęść Boże, Bóg zapłać i Niech Bóg prowadzi...*

Każdego rana intonowałaś swoim pięknym głosem « *Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą* » (Godzinki do NMP) i w każdy wieczór: « *Wszystkie nasze dzienne sprawy*»; w południe « *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi* »; o godz. 3-ciej po południu : « *Któryś za nas cierpiął rany* »; o 9-tej wieczorem : « *Apel Jasnogórski* » i « *Pod Twoją obronę* ». W czerwcu śpiewałaś codziennie Godzinki do Najświętszego

Serca Pana Jezusa. Za każdą nawet najmniejszą łaskę dziękowałaś Bogu intonując « *Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana!*” lub “*Ciebie Boga wystawiamy*”. Codziennie klęcząc mówiłaś poranny i wieczorny pacierz. Każdą sposobną chwilę wykorzystywałaś na modlitwę lub śpiew, czy to łuskając groch, obierając ziemniaki czy prasując. W podróży miałaś zawsze Różaniec w ręku. Zachowywałaś wszystkie posty i odmawiałaś prawie wszystkie istniejące nowenny, litanie i modlitwy. Dzięki Tobie nasz dom rozbrzmiewał śpiewem: Gorzkie żale, Nieszpory, kolędy i wszystkie odpowiednie pieśni na każdy okres liturgiczny. Te modlitwy i pieśni znałaś na pamięć. I te wszystkie modlitwy, pieśni (większość z nich tutaj się nie słyszy) oraz nowenny spisałaś ręcznie i włożyłaś do mego bagażu, kiedy wyjeżdżałam za ocean, dodając: “Nie zapomnij nigdy, że jesteś Polką i że masz nią być do końca służąc Bogu i Ojczyźnie!”

Z Twojej inicjatywy od małości czytaliśmy wspólnie żywoty świętych oraz Pismo święte i słuchaliśmy z zaciekawieniem opowiadanych przez Ciebie pięknych historyjek z życia małego Jezusa z Nazaretu. Z wielkim oddaniem przygotowywałaś święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy zachowując skrupulatnie ich tradycje. Na początku wielkiego postu na przykład, dawałaś każdemu z nas puste pudełeczko od zapatek, do którego wkładaliśmy ziarenko pszenicy za każdy spełniony dobry uczynek, aby w ten sposób ulżyć cierpiącemu Chrystusowi.

Pójście do spowiedzi było dla Ciebie zawsze prawdziwym *catharsis*. Już kilka dni wcześniej ze łzami robiłaś rachunek sumienia i wyciągałaś rękę do zgody. A jeszcze bardziej czerwonymi oczami od płaczu, tym razem radosnego, wracałaś do domu po spowiedzi.

W ostatnich latach Twego życia szczególnie wzięłaś sobie do serca słowa, które Chrystus przekazał świętej Faustynie. I odprowadzałaś z ufnością wiele razy Nowennę do Miłosierdzia Bożego. I tę nowennę także spisałaś własną ręką i przestałaś każdemu z nas, prosząc, abyśmy, choć raz ją odprowadzili oraz dopisując na końcu: “*Jezu mój, miłosierdzia! Wszelki, – który by wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie*”.

Zgodnie z wola Bożą okazywałaś miłosierdzie oraz szczere współczucie cierpiącym i dzieliłaś się chętnie ze wszystkimi. Odwiedzałaś chorych nie tylko w rodzinie, ale i w sąsiedztwie modląc się z nimi. Śpiewałaś w chórze kościelnym i udzielałaś się aktywnie w komitecie parafialnym. Pisałaś listy do proboszcza, w których poruszałaś wiele spraw leżących Ci głęboko na sercu. Protestowałaś między innymi przeciwko temu, że podczas pogrzebu biednemu dzwoni się na jednym dzwonie, a bogatemu na dwóch. Nie mogłaś zrozumieć, dlaczego księża biorą pieniądze, zwłaszcza od biednych, za odprawienie pogrzebu czy Pierwszej Komunii św., argumentując, że zostali powołani do służby Bogu i ludziom. Reagowałaś również, aby zapobiec zgorszeniu parafian, gdy któryś z księży odprawiał Msze święte szybko, niezrozumiale i niedbale. Pisałaś nawet listy do polskiej telewizji protestując przeciwko nadawaniu niemoralnych programów!

Prawdziwie kochałaś otaczającą Cię naturę, kwiaty, rośliny, krzewy, drzewa, góry. Przygotowywanie ziemi na wiosnę i wkładanie do niej ziarenek na jarzyny czy kwiaty

były dla Ciebie nieukrywaną radością i prawie duchowym aktem. Patrzyłaś na astry, Twoje ulubione kwiaty, i zadawałaś sobie pytanie : *“No i jak tu nie wierzyć w Boga Stwórcę?”* Wzruszała Cię również, często do łez, polska poezja i muzyka; pisałaś nawet dla nas wiersze na różne okazje. Prenumerowałaś i czytałaś regularnie katolickie gazety i czasopisma.

Nie zapomnimy także nigdy Twoich ulubionych wyrażań, powiedzeń oraz przysłów, którymi posługiwałaś się także bardzo często, jako jedną z metod wychowawczych. Gdy któryś z nas wyznawał, że uwielbia coś lub kogoś (np. zupę pomidorową lub jakiegoś aktora), prosiłaś, żeby tak nie mówić, gdyż *“uwielbia się tylko Boga”*. Gdy oburzaliśmy się, kiedy okazywałaś dobroć komuś, kto Cię zranił, ucinałaś krótko: *“Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”* albo: *“Błogostawieni pokój czyniący”*. Gdy nie raz trudno nam było pogodzić się z pewnymi faktami czy decyzjami, tłumaczyłaś, że: *“Taka jest wola nieba i z nią zawsze zgadzać się trzeba”*. Kiedy głośno sprzecaliśmy się ze sobą nie ustępując jeden drugiemu, interweniowałaś stanowczo mówiąc: *“Dla świętego spokoju, Cygan dał się powiesić!”* W dodatku, karałaś zawsze nie tego, który pierwszy podnosił rękę, ale tego, który to uderzenie oddawał, pouczając nas: *“gdy ktoś cię bije lub ci dokucza nie możesz zachowywać się w ten sam sposób, ale masz zaraz przyjść do mnie, gdyż ja tu jestem od wymierzania kary”*. Dostawaliśmy różnorodne kary, ale najczęściej następującą: w kącie, twarzą do ściany, na kolanach, musieliśmy odmawiać na głos jedną lub więcej części Różańca, albo powtarzać kilka razy Osiem błogostawieństw lub Dziesięć przykazań...

Gdy podjudzaliśmy jednego z braci, który miał szczególny talent do “wygłupiania się” i rozśmieszania nas, przerywałaś ten spektakl mówiąc: *“Jak nie ma widzów to nie ma przedstawienia”*. Gdy moi bracia pytali (często, sic!): *“Mamo, czy nie widziałaś (na przykład) moich czarnych skarpetek?”* (które *nota bene* były zawsze w tej samej szufladzie), odpowiadałaś z uśmiechem: *“Tak, widziałam, jak szły ulicą ku Wadowicom”* albo: *“Jak myślisz dziecko, czy kobyła piła, bo się schyliła? Fakt, że się schyliła, nie znaczy wcale, że piła, więc szukaj aż znajdziesz!”* Ileż razy też słyszeliśmy w odpowiednich momentach te tak znane polskie przysłowia: *“Jak sobie pościelisz tak się wyśpisz”* albo *“Kiep (zły) ten ptak, co własne gniazdo kala”* oraz wiele innych.

Zostawiłaś nam, Mamo, w testamencie wiele nieocenionych darów. A szczególnie ten najważniejszy dar: Twoją bezwarunkową oraz pełną poświęcenia matczyną miłość, dobroć i czułość. Tobie zawdzięczamy najpiękniejsze lata naszego życia. Dałaś nam również przykład tak prostej, ale i zarazem zadziwiającej oraz niczym niezachwianej wiary, którą pogłębiałaś jeszcze za każdym razem, kiedy Bóg Cię doświadczał. Dałaś nam wreszcie tak piękną i szlachetną, choć bardzo trudną, lekcję przebaczenia oraz obowiązku każdego katolika, jakim jest szerzenie - zawsze i wszędzie - Chrystusowego pokoju.

“Moje drogie dzieci, życie tak, abyśmy wszyscy spotkali się w niebie” oraz “Prowadźcie się tak, żebyście wchodziłi do kościoła głównymi drzwiami, a nie przez boczną nawę” - zapewniamy Cię, Mamo, że te Twoje słowa zachowujemy w naszych

wdzięcznych i kochających Cię sercach. W ten sposób kontynuujemy Twoje życie i w ten sposób stale jesteś z nami, nasza Mamo, nasza święta Mamo (**Mario Klimala z domu Rakoczy**)...

Anna Klimalanka-Leroux

Codzienna dewiza naszej Mamy

Cicho Boską spełniaj wolę
Cicho bliźnim ulżyj dołę
Cicho kochaj ludzi, Boga
Cicho - oto święta droga.

Cicho z swymi dzielić radość
Cicho wszystkim czynić zadość
Cicho innych błędy znosić
Cicho życzyć, błagać, prosić.

Cicho rzec się, ofiarować
Cicho ból swój w sercu chować
Cicho jęki w niebo wznosić
Cicho skrycie łzą się rosić.

Cicho, kiedy ludzie męczą
Cicho, gdy pokusy dręczą
Cicho zmiany życia znieść
Cicho Krzyż z Jezusem nieść.

Cicho Jezus w Hostii sam
Cicho – milcząc – mówi nam
Cicho ufaj Zbawcy swemu
Cicho tęsknij, wzdychaj k/Niemu.

Cicho z cnoty zbieraj plon
Cicho, aż nadejdzie zgon.
Cicho ciało spocznie w grobie
Cicho da Bóg niebo tobie.

Maria Klimala z domu Rakoczy